

Wychodził we wtorek, sześciany i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plansza ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 ar. 28 kr., na pocztamtach lwowskim 5 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata połączona wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatki do Gazety Lwowskiej obejmują doręczoną urzędową i prywatną. Za umieszczenie w Dodatku placę się od pierwsza w pół kolonce (drukem garnoni) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na wywyższy druk obrachowane miejsca są. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N<sup>ro</sup> 112.

21. września 1844.

Gdy z dniem ostatnim bieżącego miesiąca kończy się trzeci kwartał prenumeraty na Gazetę Lwowską, Redakcyjja uprasza pp. prenumeratorem na prowincyi, aby dla uniknienia zwłoki w odbieraniu téjże Gazety, zawczasu złożyli prenumeratę na czwarty kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżej obok tytułu Gazety umieszczonych.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości krajowe:** Z Drohowyża. — Z Wiédnia: Pobyt Najjaśn. Państwa w Tryjeście i odjazd do Istrii.  
**Wiadomości zagraniczne:** Hiszpanija: W Madrycie wypadają wybory na korzyść partyi ministeryjalnej.  
Anglija: Dziennik *Globe* powstaje na politykę ministrów. — Wyjazd Królowej Wiktorji do Szkocyi. — O'Connell na wolność puszczony.  
Francyja: *Journal des Debats* o warunkach przy zgodzeniu sprawy otahajkiéj. — Ostatnie wiadomości z teatru wojny. — Trofea Marokanom zabrane. — Publiczna opinija w Paryżu z powodu puszczania O'Connella na wolność.  
Prusy: Podróż Króla po kraju.  
*Nowiny.*

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Drohowyża. —

JCRMość najdosłojniejszy Arcyksiążę, cywilny i wojenny Gubernator jeneralny Galicyi, zwiedzając na dniu 13. września r. b. departament wojskowy w Drohowyżu (w obwodzie stryjskim), raczył też oglądać budujący się w témże miejscu Instytut hrabi Stanisława Skarbka c. k. Szambelana i komandora orderu św. Szczeplana. JCRMość rozpatrzywszy się w podanych Mu przez komisarza dóbr Walerjana Hołyńskiego planach i obejrzawszy

miejsce, jakoteż pozakładane już mieszkalne budynki i część główną budowy Instytutu, raczył zupełne oświadczyć zadowolenie, iż pośpiech i energija w dążeniu do uchwalonego celu, przy trwałym sposobie stawiania, rzeczywiście udowodnionemi zostały.

— Z Wiédnia. —

O pobycie Najjaśn. Państwa w Tryjeście mamy następujące wiadomości: Najjaśniejsi Cesarstwo odbyli do tego miasta wjazd swój dnia 5. września o godzinie 12 1/2 z południa, wśród grzotki dźwięków radości mieszkańców. Wsiadłszy w pałac gubernijalny, kazał Najjaśniejszy Pan przeciągnąć przed sobą załogę wojskową i milicji terytoryjalnej. Wieczorem było miasto uświetnione, a Najjaśn. Państwo znajdowali się na przedstawieniu opery *Nabuchodonozora* w wielkim teatrze (*Teatro grande*). Dnia 6. przed południem przyjmowali Najjaśn. Państwo c. k. władze i korporacje; po południu odbyli przejazd do St. André, a wieczorem zwidzili udekorowaną i oświetloną galerję *Tergesteum* z przeległemi lokalnościami. Dnia 7. odbyli Najjaśn. Państwo przejazd do *Capodistria*. W tym celu Dyrekcyjja austryjackiej Lloydów wyznaczyła 10 statków parowych, na których z czterech punktów portu zabrali się goście na ten festyn zaproszeni. Statek *Imperatore* na którym się znajdowali Najjaśniejsi Państwo odbił od brzozy o godzinie 11tej rano i otoczony dziewięcią innymi statkami i wielu okrętami kupieckimi, mieszczącymi w ogóle więcej niż 3000 gości.

przy odgłosie trzech band muzyki i hymnu ludu, wypłynawszy na pełne morze cała ta flotyla najpiękniejsza, jaką kiedy Morze Adryjatyckie na sobie dźwigało, dostała się do zatoki w *Capodistria*, gdzie Najjaśn. Państwo na łąd wysiedli. Po zwidzeniu tamże domu roboty i ułaskawieniu dwóch więźniów, udali się Najjaśn. Państwo na obiad do hrabiny *Grisson*, potem zwidziwszy saliny i starożytny kościół katedralny, opuścili pod wieczór to miasto, i na tymże statku parowym do *Tryjestu* powrócili. — D. 8. w niedzielę odbyła się w obec Najjaśn. Państwa świetna parada kościelna na wielkim dziedzińcu koszar. Pod wieczór odbyli Najjaśn. Państwo przejazdkę do *Boschetto*, gdzie od miejscowego magistratu uroczyście byli przyjęci. Część drogi z powrotem aż do domu *Chiozza* odbyli Najjaśn. Państwo pieszo wśród ciągłych okrzyków radości ludu, cisnącego się dla oglądania oblicza najlaskawszego Monarchy. O godz. 8. wieczornej miasto i port najokazaliej oświetlone, przedstawiały widok nad wszelki wyraz uroczy. Osoby, które były przy festynach wyprawianych w Paryżu z powodu urodzin Króla Rzymakiego, i w czasie wielkiego kongresu monarchów w Wiedniu, wyznały, iż nie piękniejszego nad ową iluminację jeszcze nie widziały. — Dnia 9. przed południem oglądali Najjaśn. Państwo warsztaty okrętów, jakoteż urządzoną przez tryjestyńskie towarzystwo wystawę sztuk pięknych. Tegoż dnia raczyli Najjaśn. Państwo kazać wezwać do obiadu Dyrektorów austryjackiej *Lloydy*, a po obiedzie zwidzali w towarzystwie *JR Mci* Arcyksięcia *Jana* arsenał tegoż instytutu. Wieczorem znajdowali się Najjaśn. Państwo na balu przez giełdę kupiecką danym. — Dnia 10. zrobili Najjaśn. Państwo wycieczkę do c. k. nadwornego zakładu stadniny w *Lipizza*, a reszta tegoż dnia zesłała na zwidzaniu rozmaitych zakładów publicznych w *Tryjeście*. — Dnia 11. września o godz. 9. rano puścili się Najjaśn. Państwo łądem w drogę do *Istryi*.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpanija.

Z *Madrytu* d. 3. września. Dziś rozpoczęły się tutejsze wybory. Skład biur wyborczych wypadł na korzyść partji parlamentowej (ministeryjalnej), z którą progresiści się połączyli dla udaremnienia zabiegów absolutystów (partji karlistowskiej). Ci ostatni, jeźliby wybory wypadły dla nich pomyślnie, zamysłają następujące zaproponować warunki: 1)

aby *Don Karlosowi* i familii jego wolno było przebywać w każdym miejscu, w którym się mu podoba; 2) aby dla wszystkich stronnictw politycznych powszechną amnestyję wydano; 3) aby zaślubienie Królowej niezwłocznie rozstrzygnięto i wybór małżonka dla niej narodowi do potwierdzenia przedłożono.

### Wielka Brytania i Irlandyja.

Z  *Londynu*, dnia 7. września. Onegdaj przybył tu baron *Athalin*, pierwszy adjutant Króla Francuzów, jak mówią, dla przedłożenia osobiście Królowej powodów, które skłoniły *Ludwika Filipa* do odłożenia na inny czas swęj podróży. Jęj królewska Mość miała w tęj mierze oświadczyć swe ubolewanie, a książę *Albert* miał napisać do Króla Francuzów, iż się spodziewa, że polityczne zatargi nie przeszkodzą mu do odwidzenia w przyszłym miesiącu *Windsoru*.

Mowa odraczająca parlament, którą dziennik *Globe* uważał w ogólności najprzód jako nietreściwą a rezultaty ukończonych właśnie posiedzeń parlamentowych jako nadzwyczaj mało-znaczące, spowodowała go do silnych wycieczek przeciw zagranicznej polityce ministrów, którym zarzucił, iż w kwestyi otahajckiej zamiast mocnym obstawianiem przy słusznych wymaganiach pozyskać szacunek Francyi i zabezpieczyć Angliję nadal od podobnych obelg i nadużyć, okazali niegodną słabość i uległość względem Francyi. W końcu mówi tenże dziennik: »Wypuszczenie w tęj mowie wszelkiej wzmianki o Irlandyi musi każdego zdziwić. To milczenie jest wymowniejsze niż wszystkie frazesy, jakieby się były dały przytoczyć. Wyczytujemy z niego wielkie zmartwienie, jakiego ministrowie doznawają z powodu swęj kłeski i z powodu zawitych trudności, jakimi teraz są otoczeni. Są oni nietylko w kłopotcie, co czynić mają, ale już nawet nie wiedzą co mówić. Kłopot odebrał im mowę. Jakol! Toż ani słowa o Irlandyi? Nie jestże pomszczona godność ustawy i utrzymana publiczna spokojuość przez ukaranie złooczyńców, którzy jak jedną tak i drugą obalić chcieli? Cóż się stało z tym paragrafem, w którym ministrowie swoją irlandzką politykę podług słuszności wychwalają? Czują oni podobno, że lud teraz ze śmiechem na nich wskazuje, i że Irlandczykowie odtąd tylko szydzić z nich będą. *Sir Robert Peel* dowiē się w czasie feryjów parlamentowych, coby już dawno powinien był wiedzieć, i podług czego powinien był sobie postąpić, że Irlandyja rządzić nie umie. Jego stronnictwo nie pozwala mu obejść

się wspaniałomyślnie z drażliwym narodem. A ten naród nie chce na to przystać, aby był tylko na pozór wolnym, podczas gdy ministrowie tak nim rządzą, jak gdyby on litylko z samych niewolników był złożonym.

— dnia 9. września. Wiadomości z Londynu pod dniem 9. zawiera dziennik: *Hamburger Börsehalle* otrzymany przez Hull. Jój Mość Królowa odpłynęła w pomienionym dniu z rana z Woolwich do Szkocyi. Sir Robert Peel chciał towarzyszyć Królowej, ale nagła słabość jego córki przeszkodziła mu w tym zamiarze.

O'Connell i spółnicy jego zostali dnia 6. w wieczór, a zatem w 24 godzin po nadestanej wiadomości o wyroku izby wyższej, wypuszczeni z więzienia. Jednakże pierwszy udał się nazajutrz znowu do więzienia, aby go z tamąd w uroczystej procesyi lord major i obywatele miasta wyprowadzili. Zamierzono liczne demonstracyje na cześć uwolnienia agitatora; między innymi dnia 8. miano odśpiewać uroczyste pod auspicyjami arcybiskupa dublińskiego Boże Ciebie chwalimy. Spokojność nie była bynajmniej zaburzona.

### Francyja.

Jak przed kilką dniami gazeta *Times* życzyła swemu krajowi tak też *Journal des Debats* życzy teraz Francyi szczęścia, że mądrością i obopólnem, życzliwem poważaniem obudwóch gabinetów spór otahajcki szczęśliwie zagodzono. Nie można przytém utaić, że skład rzeczy przez niejaki czas był bardzo niebezpieczny, zwłaszcza, że z nim była połączona kwestyja religijna, i wzburzyła namiętności, podczas gdy z obojój strony dzienniki opozycyjne uniesione gorącą żądzą obalenia ministerjum tём bardziej ogień podsycały. Co się więc dotyczy punktów ugody, francuzki dziennik ministeryjalny daje w tój mierze następujące wyjaśnienie: Pan Pritchard nie powróci na wyspę Otahajty. Gubernator Bruat równie jak i kapitan d'Aubigny nie będzie odwołanym. Rząd utrzymał z energiją to prawo, które mieli nasi oficerowie do oddalenia z kraju barzyciela pokoju. Zganił on to, co wslubny i przyzwoity sposób do zganienia było, to jest gwałtowne postępowanie przy schwytniu i uwięzieniu pana Pritcharda. Co innego jest prawo, a co innego sposób, w jaki tegoż prawa używamy. Nagle oddalony, mógł p. Pritchard w swoich materyjalnych interesach ponieść uszczerbek; a więc, jeżeli do tego okaże się jaki powód, będzie mu zezwolone wynagrodzenie. Takie są warunki ugody,

które opozycyi angielskiej będą się zapewne wydawać pozorném zadosyć - uczynieniem, a francuzkiej opozycyi ogromném przyzwoleniem, w istocie zaś są one tylko słuszném zagodzeniem, przynoszącém zaszczyt tak dla tych, którzy je podali, jak i dla tych, co je przyjęli. Dziwna rzecz, że pisma ministeryjalne nie nadmieniają bynajmniej o wypadkach w Mogadorze. Tylko wiadomość o stracie parowej fregaty *Grönland* wyjął *Journal des Debats* z toulouńskiego dziennika *Sentinelles* niedodawszy do niej żadnej własnej uwagi. Dzienniki opozycyjne zawierają obszérne doniesienie o obudwu wypadkach, które zupełnie się zgadzają z tём, o czém już doniesiono. Książę Joinville miał pisać do Paryża i prosił o pozwolenie, aby 500 Francuzów na wyspie przed Mogadorem, przez zajęcie miasta z niebezpieczeństwa usunięto. Tymczasem, jak słychać, zamyśla on podzielić swą eskadrę i jedną połowę pozostawić na zachodniem wybrzeżu marokańskiem, a drugą do portu kadyskiego odesłać. Można sobie wyobrazić, że dzienniki opozycyjne nie zaniedbują z tych nowych wypadków należycie korzystać. »My prowadzimy«, mówi *Constitutionnel*, »w państwie marokańskiem szczególniejszą wojnę. Zamiast rozpocząć ile możności jak najspieszniej, zadać szybkie klęski i roznieść postrach po kraju, który tylko w siłę wierzy, ociągamy się, staczamy przypadkową bitwę, dajemy pobitemu nieprzyjacielowi czas do zebrania się i postępujemy sobie tak, jak gdybyśmy walkę tę w nieskończoność przedłużyć chcieli czyli raczej, jak gdybyśmy się obawiali jawnie ją prowadzić, i jak gdybyśmy każdego z naszych wystrzałów armatnich żalowali. Pozostawiamy na wyspie aż do przyszłej wyprawy załogę, która jest za słabą, aby przedsięwzięła wyładowanie, i otoczona bateryjami, które na stałym lądzie znowu wystawić można, i jak się zdaje tylko na to przeznaczona, aby marokańskim artylerzystom dla wprawy w strzelaniu za cel służyła. Otóż tak zaczynamy, aby zastraszyć plemiona marokańskie. Przyznać potrzeba, że tu zapewne dziwne instrukcyje zachodzą. A przytém musimy jeszcze i to mieć na baczeniu, aby Marokanom zaraz na początku wojny oznajmić, że ani pięćdziesiąt wich kraju nie zajmujemy w posiadłość, i że jak najspieszniej znowu ich kraj opuścimy, jeżeli byśmy kiedy nogą nań stąpili. Owoż Marokanie prowadzą wojnę z wielką spokojnością umysłu i przyjmują nas wszędzie wystrzałami z karabinów. Rozbitki zagrzezionej pod Laras parowej fregaty, musieli się przez całą

dzień z Beduinami ucierać. Strata tego pięknego okrętu wynosi dwa miliony, przycém mamy 13tu ludzi rannych a jednego zabitego. Tak stoja nasze sprawy w państwie marokańskim, z powodu zręczności i odwagi naszych strategików paryzkich. Już od trzech dni wie ministerjum o niejakić części tych wypadków, i widzimy, że się niemi nie szczyci.<sup>a</sup>

Wskuték dwukrotnego bombardowania zdaje się Mogador być jeszcze tylko kupą gruzów. Dnia 17, 18 i 19. wybuchnął już na wielu punktach ogień, zapewne podłożony przez Berberów, którzy do rabowania się zbiegli. Wyspa, której dano nazwę „Joinville“ ma niemal milę obwodu, jestto pasmo przepalonych skał, o które się morze rozbija, powierchnię jej okrywaja krzaki i piasek. Znajduje się tam kilka studzien, ośm baterij w bardzo złym stanie, i meczet, w którym komendant założył swą siedzibę. Teraz zajmują się wystawieniem magazynów na żywność, które codziennie nadsyła flota, i nie byłoby niepodobieństwem zająć jeszcze samo miasto, a przynajmniej jego bateryje, aby zapobiedz ponawianiu się takiemu napadowi na wyspę, jaki był dnia 23. Zajęcie wyspy byłoby wprawdzie dostatecznym do utrzymania Mogadoru w stanie blokady, przerwania komunikacyi między portem i morzem i w ogóle do pilnowania wybrzeża, ale nie będzie dostatecznem do wstrzymania Marokanów od ufortyfikowania i uzbrojenia na nowo baterij na lądzie.

Z tego, co niedawno zaszło w Mogadorze, można wnosić, że jeźdźcy marokańscy i na lądzie rozpoczną na nowo swe najazdy w posiadłości francuzkie, gdyż kłeska nad rzeką Isly nie przeszkodziła im bynajmniej uformować nowych korpusów i niepokoić niemi pozostałego na granicy francuzkiego obserwacyjnego korpusu, zwłaszcza gdy się dowiedzą, że marszałek zamiast iść naprzód, nagle widownię wojny opuszcza. Gdyby marszałek otrzymał był dostateczne wojsko i potrzebną ilość wielbłądów, jak zażądał, byłby zaraz korzystał z swego zwycięstwa, podczas gdy teraz owoce z niego jak się zdaje utracone zostaną, a Marokanie uzyskaja na czasie i znajduja znowu środki do oporu. O powrocie marszałka *Soult* ciągle jeszcze nie słyszymy; w ministerjum marynarki panuje nieprzerwanie wielka czynność.

Wszystkich w bitwie nad rzeką Isly zdobytych chorągwi jest dwadzieścia, pomiędzy temi są także *s a n d ż a k d z e h a d i* (święta chorągiew) i *s a n d ż a k s z e r i f f* (dignitarska chorągiew). Wystawiony dotąd na widok pu-

bliczny w lazarecie Babasun w Algierze syna cesarskiego namiot, który w wychodzącym w Oranie dziełniku *Akhbar* zupełnie fałszywie był opisany, jest bardzo piękny i przypomina namioty starożytne, jakie nam Plutarch opisuje. Namiot ten jest tak obszerny, że się w nim cała rodzina wygodnie pomieścić może i składa się z dwóch części czyli raczej z dwóch namiotów, z których jeden większy nad mniejszym się rozpiną. Ma on formę pawilonu czyli marabutu, rozpościęra się jak parasol, a boczne ściany jego są proste; na wierzchu dla ozdoby wznosi się galka z połączanej miedzi. Forma tego namiotu jest okrągła: w całkowitem przecięciu ma on 14, a w wewnętrznym tylko 7 metrów, tak, iż około niego idzie galerija, mająca półczwarta metra szerokości. Wysokość aż po galkę wynosi blisko  $6\frac{1}{2}$  metra u namiotu powierzchniowego, a tylko 5 u namiotu wewnętrznego, przeto ten ostatni nie dosięga wysokości pierwszego.

Między zdobytymi chorągwiami jest wiele takich, które prawie tylko za oznaki do rozróżniania rozmaitych kontyngentów plemion kabylskich uważać trzeba; inne zaś mają formę i znaczenie naszych chorągwi i sztandarów, są z materij dychtownej, jedwabnej, złotem tkanej, która jak się zdaje z fabryk angielskich pochodzi. Najważniejszą jednak ze wszystkich jest właśnie ta, która najmniejszą w oczy wpada, to jest mały proporczyk, wielkości zaledwie kwadratowego metru, po jednej stronie z białej bawelnianej materij, a po drugiej z drukowanej materij *indienne*. Proporczyk ten jest otoczony czerwonym wełnianym rąbkiem, a w środku znajduja się także czerwona wełna wyszyte, dla każdego prawowiernege mużulmana święte słowa: *«La ilah ella allah u Mohammed rasul allah beniat el dżehad»*, co znaczy dosłownie: *«Nie-masz Boga oprócz Boga a Mohamed jego prorokiem, w celu świętej wojny.»* Na to wezwanie musi każdy zdolny do broni mużulman iść na wojnę.

Oprócz tego przywiózł także pułkownik Eynard do Algieru różne w namiocie znalezione kosztowne książki, a między temi *book r a r y*, to jest księge ustawodawstwa, i książkę do modlenia, która była własnością samego Cesarza; również rozmaite naczynia stołowe, niektóre narzędzia muzyczne, a nakoniec zupełny rynsztunek wojenny; rynsztunek ten stanowia: para trzewików z kamaszami sięgajacemi aż po kolano, szeronal, to jest spodnie, które nie idą niżej jak po kolana, kaftan z czerwonego sukna, który zaczawszy od podbrzusza aż po szyję jest otwarty, przycém bardzo szc-

roki; ma również szerokie rękawy, i spada aż po łytki, — rzemienny pas jedwabiem i złotem haftowany, po za który się wtyka duży gindzał czyli raczej pewien gatunek myśliwskiego noża, i w skórę oprawną tabliczkę do pisania; — para pistoletów, które się za pas wkładają, a nareszcie karabin. Do zakrycia głowy jest wysoka tunetańska czapka (*szassiad*), w kształcie ostrokągu i nieco do kaszkietów rosyjskiej gwardyi cesarskiej podobna. Wokoło czaszki owinięty jest turban.

Dziwna rzecz, że niespodziany obrót procesu O'Connell'a sprawia tu dotychczas bardzo małe wrażenie, i pomimo niedawno jeszcze tak żywego zajmowania się agitacją irlandzką i jej sprawcą, zdaje się że publiczna opinija w Paryżu na ten przedmiot całkiem obojętna. Nie tryumfują tu nawet z politycznej słabości i niedowierzania w przyszłość, które wielu upatruje w wyroku izby wyższej. Niezwyyczajną tę obojętność opinii we Francyi należy podobno przypisać tej obawie, iż uwolnienie O'Connell'a wywrze na panującego ducha w Irlandyi uśmierające wrażenie, a więc że zmniejszy trudności, jakie Anglija dotychczas przy każdym kroku swojej zagranicznej polityki w niebezpieczeństwo irlandzkiego powstania znajdowała. Sympatya dla O'Connell'a i jego spółtowięzionych nie jest we Francyi tak wielką, iżbyśmy się pomyślną zmianą losu tych mężów szczerze cieszyli, gdyż się obawiamy, że takowa tylko na szkodę najstarszego, francuzkiego interesu nastąpiła. Niechby O'Connell tudzież inni szefowie repaalistów aż do końca dni swoich zostawali w więzieniu, byle tylko przeto wzmogło się rozjątrzenie Irlandczyków przeciw Anglii, i byle się przeto powiększyła nadzieja Francuzów, że na przypadek wojny znajdą w zbuntowanej Irlandyi sprzymierzeńca przeciw dziedzicznemu nieprzyjacielowi. Atoli rzecz naturalna, że dla jakowejś bojaźni ludzkiej nie należy wyjawiać myśli i uczuć tego rodzaju, i dla tego porzucamy na milczeniu połóm znaczenia.

### Prusy.

Z Berlina dnia 14. września. Nasz monarcha objeżdżał temi czasy prowincyę pruską. I tak, powróciwszy dnia 17go sierpnia z Wiédnia do Erdmannsdorf, wyjechał z tego miejsca dnia 21go, i przez Krosno, Czersk itd. przybył dnia 24go do Gdańska, zkąd dnia 27go puścił się do Królewca i w tém mieście stanął dnia 28go. Dnia 31go obchodzono w Królewcu uroczystość jubileuszową na pamiątkę 300-letniego istnienia tamtejszego uniwersytetu i

położono kamień węgielny do nowego gmachu na ten starożytny zakład. Ten akt raczył sam J. K. Mość odbyć. Dnia 3. września udał się Król Jegomość przez Tylzycę, Memel, Elbląg, Marienwerder, Chełmno, Gdańsk, i przybył dnia 12go do Szczecina, a ztąd stanął z powrotem dnia 13go b. m. w Poczdamie. Ażali monarcha i prowincyje reńskie zwidzi, dotąd jeszcze nie wiadomo.

### N O W I N Y.

Doszła tu właśnie wiadomość, iż c. k. rzeczywisty radca nadworny, kawaler ces. austr. orderu Leopold Aloizy Stutterheim, który przed niejakim czasem opuścił Lwów dla poratowania zdrowia, na dnia 13. b. m. w Baden (pod Wiédniem) życie zakończył.

Obrady sejmowe odbywają się codziennie w gmachu naukowego Zakładu Ossolińskich. U J. K. Mości naszego najdostojniejszego Arcyksięcia bywają codzien obiady dla obywateli stanowych, a u Jego Excelencyi hrabi Alfreda Potockiego zebrania wieczorne, które zwykle dopiero po teatrze się zaczynają i sutą kończą wieczerzą.

Podziwienia godną jest ta przedwczesność talentów, której teraz mnogie, osobliwie w świecie muzycznym mamy przykłady. Ledwie dni kilka minęło, jak mieliśmy sposobność podziwiać znakomity talent skrzypka Neumanna, a już drugi również 13letni młodzieniaszek, ziomek nasz Teodor Leszetycki, wystąpił przed naszą publicznością z koncertem na fortepianie dnia 19. b. m. Talent jego zasługuje z tego względu na szczególniejszą uwagę, że siłą fizyczną wyższą nad swój wiek obdarzony, do niepospolitej biegłości nauką i wprawą osiągnioną, łączy zadziwiająca biegłość w palcach; a wiadomo, ile gra na fortepianie zależy nietylko od umiejętnego ale i wyrazistego przyciśnięcia klawiszów, cieniującego siłę we wszystkich jej stopniach od uderzenia gromu aż do niknącego echa. Nie wdając się w umniczy rozbiór gry pana Leszetyckiego, powtarzamy chętnie zaszczytne pochwały, jakie uzyskał w Wiédniu, tej muzykalnej stolicy, która nieraz była probierczym kamieniem najpiérwszych talentów muzykalnych. I że są sprawiedliwe, śmiało potwierdzić możemy, pomni jeszcze na wrażenie, jakie u nas sprawił ten młodociany wirtuoz. Jeżeli z jednej strony zadziwia łatwość, z jaką wyłamuje się z przejść najtrudniejszych, których sobie nie szczędził w wyborze odegranych kompozycy Thalberga, Döhlera

i Chopina, to z drugiej znowu strony ujmują wdzięk i gust, któremi umiła najdziwniejsze akordy. Posiada zaś prócz tego w wysokim stopniu wszystkie wymysły dzisiejszej gry fortepianowej; a kto w naszym czasie chce grać dobrze, musi mieć palce doskonale wytłumione i rzucać się po klawiszach chęć od myśli: jakoż słuchając pana Leszetyckiego, zdawało nam się nieraz słyszeć więcej niż dwie ręki, tak obszerna masa tonów wylewała się, tak sprzeczne i rozrzucone tony spływały się w harmonijną całość. Pomędzy innymi sztukami koncertu szczęśliwie dobrane, odegrał nam pan Leszetycki dziwnie piękny utwór Chopina: sztucznie to były akordy, ale dobywały się z nich tony tak nam zrozumiałe, tak rzewnie tęskne, jakby nasz sławny ziomek w tęsknocie za krajem rodzinnym, rodzinne przypominał sobie nuty, i rozrabiał je w poemata muzyczne. Rzęsiste też i po kilkakroć powtarzane były oklaski, któremi obsypywała go nasza publiczność w teatrze hr. Skarbka zebrana. J. K. Mość nasz najdostojniejszy Arcyksiążę zaszczylił bytnością swoją ten koncert.

Nowa i ze wszech względów świetna zaczyna się epoka dla teatru krakowskiego. Kraków, który dotąd wędrownie tylko, że się tak wyrazimy, miał pojawienia sceny polskiej, której członkowie po krótkich popasach rozbiegali się po innych teatrach, Kraków mówię, mieć będzie odąd stały teatr polski. Udzielamy tej wiadomości tém chętniej, im miliej zapewne będzie każdemu z ziomeków usłyszeć, że ten teatr staraniem Rządu krajowego i Dyrekcyi Teatru do wyższego przyproszony stopnia, godnym będzie tego starego grodu, siedliska tylu pamiątek, które nieraz żywo odbijają się na deskach teatralnych. Kraków zaiste najlepszy daje przykład, ile dobre chęci, usilność i wytrwałość przy najszczuplejszych nawet środkach zdziałać mogą. Dawnoż temu, jak się jeszcze przedstawienia ścisłały w więcej niż skromnym teatrzyku: dzisiaj już nowy gmach do ludności i potrzeb miasta zastosowany, nie ustępuje teatrom większym. Nie dość na tém; od 1go listopada r. b. mieć będzie Kraków dwa oddzielne towarzystwa: do dramatu i do opery. Tak do jednego jak i drugiego przyjmowano nowych artystów. Do

obsadzenia opery weszła Dyrekcyjja w układy z panną Bełcikowską, Krakowianką, uczennicą Mireckiego, bawiącą teraz w Medyolanie; z panną Bogdani, również Krakowianką, pierwszą śpiewaczką w Hermansztadzie, nareszcie z panną Kaplińską z Warszawy, śpiewaczką opery cesarskiej w Moskwie; prócz tego spodziewa się kilka głosów męskich z konserwatorium pragskiego i warszawskiego. Dyrekcyjja chórów, które się będą składać z ośmiu głosów męskich i tyluż kobiecych, powierzona została panu Kossorotów; dyrekcyjję zaś samę opery i orkiestry objął od 1go września pan Walenty Szlagórski. Orkiestra składać się będzie w ogóle z 30 członków. Nie mniej staranności okazuje dyrekcyjja teatru krakowskiego co do repertoaru: weszła ona w układy z celniejszymi teatrami zagranicznymi, mianowicie: z paryżkim, berlińskim, drezdeńskim, wiedeńskim i warszawskim, a to dla sprowadzenia w jak najkrótszym czasie wszystkich dzieł dramatycznych, jakie tylko wychodzić będą w wyrażonych tu miastach. Prócz tego zapewniła sobie Dyrekcyjja z Lipska i Paryża przesyłkę celniejszych dzieł dramatycznych w rękopismie niezwłocznie po ich odegraniu. Nasz Korzeniowski przyrzekł, iż do wszystkich jego utworów pierwszeństwo przed innymi scenami mieć będzie scena krakowska. O dekoracyję i garderobę stara się też usilnie Dyrekcyjja: niedawno przybyło 18 nowych dekoracyj pęzła znanego Gropiusa, z których 10 Rząd krajowy własnym kosztem zrobić polecił. Garderobę męską i żeńską bogatą w kostiumy nabyte z Wrocławia. — Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze przemiany w samym gmachu teatralnym porobione, mające na celu wygodę publiczności, jakoteż zaprowadzenie lepszego oświetlenia sceny i orkiestry, śmiało powiedzieć można, iż przy staranności Dyrekcyi teatru, która już nie małe złożyła dowody swoich chęci i wyższego pojęcia rzeczy, przy troskliwej opiece a nawet czynnej pomocy Rządu, teatr krakowski może się podnieść na stanowisko pierwsze między teatrami polskimi. I zaprawdę, jest coś milego w tej myśli: by ten stary, wiekami przeszłości zaciemniony Kraków odmłodził polską sceną, wzorową językiem i pojęciem potrzeb czasowych.

---

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 38. Rozmaitości.)